Nr. 31. Kraków, środa 2 maja 1900. Rocznik IX.

Adres Redakcyi i Administracyi
Kraków, ul. Bracka 15.
Telefon Nr. 396.

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie,

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 h., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor., — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerze, następny po 10 halerzy. — „Nadesłane“ od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 halerzy za każdy raz. — Załączniki (prospekty i. t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Uroczystość majowa.

Kraków.

Bezrobocie ogólne. 6000 robotników demonstrowało. Szeregi za szeregami dążą do ujeżdżalni pod Kapucynami. Tłum ludu rośnie, ściska się i olbrzymieje. Prześliczne słońce wiosenne oświeca te setki i tysiące głów. Na twarzach wszystkich duma i jakaś pewność siebie, która się udziela jednym od drugich; każda nowo przybywająca gromadka wnosi za sobą świeżość, siłę — braterską spójnię. O godzinie 10 cała sala ujeżdżalni wypełniona po brzegi. Na trybunie przybranej czerwoną oponą z sztandarami „powszechne prawo głosowania“, „ośmiogodzinny dzień roboczy“, „solidarność międzynarodowa“, „Chór robotniczy“ odśpiewał „Pieśń pracy“, Zjawia się tow. Misiołek i w krótkich, ale jędrnych słowach zagaja zgromadzenie.

Postawionego na przewodniczącego tow. Englischa, przyjmuje zgromadzenie oklaskami. Tow. Englisch powołuje na sekretarzy tow. Theodorczuka i Borowca — i udziela głosu do pierwszego punktu porządku dziennego: „ustawodawstwo ochronne robotnicze“ tow. Bałandzie: Przez dziesiątki lat lud roboczy nie wiedział o sobie, nie znał swej siły, wynikającej z skupienia. Święto majowe uchwalone na międzynarodowym kongresie socyalistycznym, obchodzone w Galicyi od r. 1890 daje możność przeglądu ogólnego, stanu partyi, postępu, całego szeregu praw, które robotnicy wywalczyć usiłowali. Jest to doroczne sprawozdanie. Jeszcze przed niedawnym czasem sprawy i żądania robotnicze nie znachodziły posłuchu u klas rządzących, rządu, ciał ustawodawczych. Zeszłoroczny strejk tkaczy i górników, skłonił dopiero rząd do bezpośredniej interwencyi. Ministrowie sami schodzą z swych atłasowych foteli do czarnych warstw roboczych, interweniują, wypracowują projekty ustaw. Skutki strejków, odbijające się na całem społeczeństwie, zmuszają najapatyczniejszych ludzi i instytucye do protestu; rady miejskie wystosowują uchwały, wzywające rząd, aby odebrał właścicielom kopalń prawo rozporządzania kopalniami. Święte prawo własności i niesłychana samowola panów tego świata, zaczynają się chwiać w swych podwalinach.

Przypatrzmy się kolejno wszystkim tym socyalnym reformom, a właściwie socyalnym brakom. W fabryce wolno zatrudniać dzieci od lat 14, w drobnym przemyśle pracują dzieci od lat 12, w fabryce ograniczono czas pracy do 11 godzin, w drobnym przemyśle żadnego ograniczenia nie ma. Drobny przemysł, tak chroniony troskliwie, wytwarzając tylko wielką konkurencyę przez kształcenie wielkiej ilości czeladników, wyzyskuje dzieci do tego stopnia, że w czasie strejku cholewkarzy za 11 godzin dziennej pracy domagali się chłopcy 50 ct. na tydzień. Wielki kapitał wyrwał z rodziny — kogo? matkę i opiekunkę dzieci — niewiastę.

W r. 1885 zaprowadzono ów 11-godzinny dzień roboczy, pozostawiono jednak władzom administracyjnym prawo uznania, gdzie i kiedy należy przedłużać lub skracać ten ustawowy czas. Istnieje przepis, że podanie takie od zarządu fabryki musi być załatwione do 3 dni, żądania i podania robotników leżą całymi latami; komisya magistratu n. p. wysłana do zbadania okropnych stosunków w pewnej piekarni zamiast załatwienia sprawy, przedłuża piekarni rozkaz przekształcenia pracowni na pół roku (okrzyki hańba). W każdej zmowie, strejku, czy zgromadzeniu zjawia się zaraz komisarz policyi, widać pikelhauby policyantów. Że strejk przestał już być „hańbiącym“, dowodem strejk lekarzy, który miał wybuchnąć dzisiaj, groźby strejków urzędników, nawet policyjnych (wesołość), którym nie podwyższono płacy. Prawo koalicyi jedynie potrafi zaszachować rząd, władze, klasy społeczne. Tego prawa robotnicy muszą bronić i strzedz jak oka w głowię. Pokazało się przy strejku górników, że całe społeczeństwo zadrżało. Prawo koalicyi jest potęgą kulturalną, olbrzymim postępem a bronią robotników. Robotnicy rolni nietylko nie są podciągnięci pod żadną ustawę ochronną, ale są zostawieni tak na łaskę losu, że wolno bezkarnie np. takiemu Mycielskiemu płacić za pracę kwitkami. Ale jak zdarzy się strejk, znajdzie się zaraz komisarz, który biega, krzyczy, aresztuje niesłychanie nieprawnie jak np. w czasie strejku cholewkarzy. (Głosy: kom. Banach!). Mówca: pan Banach jest znanym socyal-politykiem! (Wesołość).

Mowca stawia rezolucyę i prosi zgromadzenie o uchwalenie.

Rezolucya brzmi:

Ustawowa cchrona pracy w mieście i na wsi, w fabryce i w warsztacie jest wyrazem siły i znaczenia, do jakiego zdołała dojść klasa pracująca w każdem społeczeństwie. Niewola i pogarda, która otacza tę pracę, to szczątki dawnej niewoli chłopów i robotników. Bez ustawodawstwa ochronnego nie można myśleć o uczynieniu zadość kulturalnym obowiązkom, ciążącym na każdej jednostce; zbiedzony, zchorzały, rzucony na pastwę losu robotnik jest wiecznym wyrzutem dla każdego społeczeństwa i kłamstwem jest, jakoby można osiągnąć zadania moralności, czy nauki, czy sztuki pięknej przy ciemnych i zgłodniałych tłumach pracujących, które przecież stanowią olbrzymią większość narodu.

Dlatego domagają się zgromadzeni w dniu 1-go maja robotnicy krakowscy przedewszystkiem ustawowego wprowadzenia i zabezpieczenia:

1) normalnego ośmiogodzinnego dnia pracy jako zabezpieczenia zdrowotnego, moralnego i umysłowego rozwoju klasy robotniczej,

2) ochrony pracy kobiet i zakazu pracy dzieci,

3) ubezpieczenia wszystkich kategoryi pracujących w mieście i na wsi na wypadek choroby, kalectwa niezdolności do pracy i starości,

4) zaprowadzenia bezpłatnych biur pośredniczenia w pracy, pod nadzorem i kierunkiem stowarzyszeń robotniczych,

5) ustanowienia inspektorów przemysłowych, pochodzących ze swobodnych wyborów klasy robotniczej,

6) wyłączenia nadzoru nad wykonywaniem ustaw ochronnych z zakresu działania władz administracyjnych, a poddania tychże sądom powiatowym a względnie przemysłowym,

7) zupełnej swobody koalicyi.

Ustawodawstwo ochronne nie ma być formą jałmużny i filantropii państwowej, lecz ochroną największego skarbu jaki posiada społeczeństwo, to jest siły roboczej.

Rezolucyę przyjęto jednogłośnie.

Teraz zabiera głos tow. Daszyński przyjęty z nieopisanym entuzyazmem. „To co klasa robotnicza zamierzyła i w programie swym zapisała, nie jest marzeniem, utopią. Ani też haseł tych nie zwalczą setki armat, stosy kłamstw gadzinowych pismaków, ani klerykalna obłuda, Wiele rzeczy już się dokonało wolą ludu, jego energią. Gdy postawiono żądanie powsze-

chnego prawa wyborczego, wszystko było przeciwko nam. A przecież chociaż miasta stanowią tylko 40% całej ludności, to i tak cząstka ta zorganizowanego proletaryatu wywarła taki nacisk na społeczeństwo, że hr. Kazimierz Badeni musiał dać tajne głosowanie i utworzyć 5 kuryę.

Gdy przejdziemy do Galicyi, to zobaczymy tysiące ludzi, którzy idą do Prus, Westfalii, chłopów i parobków i dziewcząt, najtęższa siła narodu, bo w kraju śmierć głodowa. A Sejm nie zbiera się, bo niema nad czem radzić, bo nie wypracowano referatów, bo trzeba spędzać czas na bankietach, rautach i przyjęciach. Większość sejmowa jednak czuje, że ta wiejska masa, na której stoi i opiera się, zaczyna się chwiać, ludność miejska jest przeciw niej. Ale kogo Bóg chce ukarać, temu odbiera rozum, tak i oni, ta szlachta i duchowni, nie rozumieją ruchów społecznych, nie widzą konieczności reformy i innej taktyki.

W pierwotnych ustrojach wystarczało, aby Mojżesz wyszedł na górę Synaj, a Bóg palcem nakreślił mu ustawy na kamiennej tablicy. Dziś zeszliśmy powoli na ziemię i widzimy górę Synaj ze stóp tronu. Ustawodawstwo dzisiejsze zeszło do ludu, nie wolno było jednem pociągnięciem pióra narzucać ustawy i praw. Widzimy potężne państwa, które kwitną, chociaż niema tam króla. Bo teraz majestat ustawodawczy jest w ludzie. Republika francuska gości obecnie licznych „panów świata“, Szwajcarya płaci swemu prezydentowi 6000 złr. rocznie, a nie traci powagi, owszem, rozszerza ją, a w wykonawcy woli ludu ma tylko urzędnika, a nie moc nadprzyrodzoną.

Więc tędy droga do postępu i szczęścia, a nie tam, gdzie pokazują obłudni szlachcice, pijani podłością i wyzyskiem, Potoccy, Dzieduszyccy, Tarnowscy. Sejm czysty jest od miazmatów socyalistycznych, a przecież postawiono tam wniosek Romanowicza. I odrzucono go dlatego, że ten lud jeszcze „niedojrzały“ — ale przed tą niedojrzałością skóra na nich cierpnie, bo widzą straszne mane, tekel, fares. Ze strachu przed ludem bali się referować, 3 dni szukano takiego podłego, któryby śmiał w oczy ludowi powiedzieć, że on, utrzymujący kraj cały, on współobywatel Polak, nie powinien mieć praw, bo jest niedojrzały, bo tam rządzą panowie! I znalazło się jedno indywiduum, niejaki G ó r s k i, spoliczkowany publicznie w czasie wyborów. Na czem dalej opierają panowie wahanie się? Parlament, powiadają, nie miejscem słuszności, ale targu. Tam sprzedaje każdy, co może i co może utargować. Ale choćbyśmy stanęli na tem stanowisku, to my mamy wiele rzeczy, które można zamienić na pieniądze — nasze mieszkania, cukier, węgiel, życie i pracę naszą. Państwo nakłada podatki, państwo podraża środki do życia — jest więc interes przyjść do głosu. Przecież lud tworzy te miliony, które płyną do kas rządowych.

Przed wielu laty były w kraju naszym sławetne stany, magnaci duchowni i świeccy, klejnot szlachecki, cechy czyli mieszczanie i u dołu morze głów ludzkich.

Czy ten stan mieszczański utrzymał się, czy cechy mają jakie znaczenie? Mają wprawdzie chorągwie cechowe z wizerunkami świętych, ale to na dziś dyabelnie mało. Stara budowa rozpada się, mamy tylko 2 stany — tych, którzy wszystko mają i tych, którzy nic nie mają, a między nimi rozwiera się przepaść coraz groźniejsza! Więc dziś, gdyby ktoś chciał jeszcze dla stanów coś tworzyć, tworzyłby dla trupów.

Rozumię, gdy dawniej szlachcic w boju stracił rękę, król w dowód męstwa i poświęcenia dawał mu herb o tym znaku. Lecz dzisiejsza szlachta, gdy Warszawa się biła, tańczyła i wycierała dworskie przedpokoje. Czy panowie robili powstanie, rewolucyę? Oni plują na to, oni jak hyeny przychodzą obwąchiwać trupy, wyszachrować przywileje. Zdaje im się, że przywileje są ich przyrodzoną własnością, zrośnięte z nimi.

Socyalna demokracya nie złoży jednak broni, choćby wszyscy ludowcy, stojałowczycy i t. d. szachrowali z komitetem wyborczym szlachty.

Mówca wnosi następującą rezolucyę:

Zgromadzeni w dniu 1 maja robotnicy krakowscy uchwalają:

Dobrobyt, wolność i szczęście ludu powinny być udziałem wszystkich ludzi, dążenie zaś do osiągnięcia tych celów powinno być świadomą pracą całego społeczeństwa, a nie uprzywilejowanej garstki, posiadającej nietylko majątki ale i władzę nieuzasadnioną do decydowania o losach ogółu, we wszystkich ciałach prawodawczych.

Gmina, powiat, kraj i państwo nie powinny być wyrazem woli mniejszości możnych i drapieżnych jednostek, lecz formami politycznego życia, w którychby źródło władzy społecznej, to jest wola ludu była podstawą wszystkich postanowień i ustaw.

Ustawodawstwo narzucone przez uciskającą mniejszość, pilnującą swoich przeważnie interesów, pozostanie zawsze gwałtem, którego strzedz musi zbrojna przemoc.

Zwłaszcza w kraju naszym rozpanoszyła się niesprawiedliwość ustaw wyborczych do gminy i do Sejmu, gdzie brutalna i chytra mniejszość wiejskich i miejskich kapitalistów doprowadziła cały naród do materyalnego upadku oraz moralnego i umysłowego upośledzenia.

Tylko w szkole wolności nauczy się naród zdobywać niepodległość, a kto sprzeciwia się dzisiaj wolności rozstrzygania ludu polskiego o swych sprawach żywotnych w gminie i w sejmie, ten jest wrogiem narodu, bez względu na to, jakimby pozorem krzywdę przez siebie wyrządzaną chciał pokrywać.

Dlatego zgromadzeni domagają się, jako pierwszego warunku odrodzenia społecznego, politycznego i narodowego, ażeby zaprowadzono do wszystkich ciał prawodawczych i reprezentacyjnych, powszechne, równe, tajne i bezpośrednie prawo głosowania dla wszystkich mężczyzn i kobiet od 21 roku życia.

Mowa tow. Daszyńskiego przerywana była ciągłymi oklaskami.

Tow. E n g l i s z poddaje rezolucyę pod głosowanie. Wtedy komisarz Banach prosi o wykreślenie słów „najemnych hord żołdaków i zbirów“. Tow. Englisz chce zgromadzeniu podać to do wiadomości. Komisarz wzbrania się twierdząc, że to powiedział tylko do wiadomości prezydyum. Wobec tego tow. Englisz odczytuje rezolucyę w pierwotnem brzmieniu, którą przyjęto wśród ogólnego entuzyazmu.

Ponieważ porządek dzienny został wyczerpany, tow. Englisz zamyka zgromadzenie, zaznaczając jeszcze raz olbrzymią doniosłość obchodu święta robotniczego. Przypomina zgromadzonym, że kiedy przez 9 laty pierwszy raz obchodzono 1 maja, było to hasłem do organizacyi, hasłem tworzenia się. Pismo robotnicze wychodziło wtedy 2 razy na miesiąc. Dzisiejsza uroczystość wiąże się z tem wspomnieniem, i zastaje nas już silnych, licznych, pewnych siebie. Dawny chłopczyna „Naprzód“ jest dziś już dorosłym mężem, przemawia codziennie. Apeluje do zgromadzonych, aby pamiętali o swojej prasie i z okrzykiem „niech żyje 1 maja“ „niech żyje socyalna demokracya“ zamyka zgromadzenie.

Znowu odśpiewał chór kilka pieśni, poczem tysiące zebranych ruszyły na ulicę, śpiewając „Czerwony sztandar“.

Robotnicy ruszyli plantami ku ul. Basztowej, ale już koło ul. św. Anny policya usiłowała ich rozpędzić. Ajenci i żołnierze policyjni (zwłaszcza nr. 31 i 103) zaczęli ludzi bić laskami i pięściami. Rej wodził komisarz B r o s z k i e w i c z, znany już z dawniejszych demonstracyi. Koło placu Szczepańskiego zagrodził robotnikom drogę oficyał policyi H o r a k z kilkunastu żołnierzami policyjnymi, wołając „Tamtędy droga na Kaźmierz!“ i usiłował wepchnąć robotników w ul. Szczepańską.

Powstał ścisk, w którym komisarz B a n a c h aresztował tow. H a e c k e r a. W zamieszaniu jakie stąd powstało d o b y l i p o l i c y a n c i s z a b e l. (Nr. 62, 110 151 i wielu innych) i siekli niemi robotników, z których dwóch aresztowali. Brutalność policyantów była nawet jak na Kraków niezwykła. Kilkotysięczny tłum ruszył następnie plantami, ul. Sławkowską i Rynkiem na ul. Bracką, gdzie policyanci ludzi roztrącali i rozpędzali.

Z aresztowanych tow. Haeckera wypuszczono o godzinie 6½ wieczorem, dwóch innych odstawiono „pod telegraf“.

Po południu odbyła się zabawa w Parku krakowskim. Tysiące proletaryuszy, świątecznie odzianych zapełniły ogród. Przy dźwiękach muzyki odbywały się tańce. Inni znów oglądali zwierzyniec, pływali na łódkach, strzelali do tarczy. Wszędzie panowała szczera, niewymuszona wesołość i serdeczność. Po godzinie 9 poczęli się rozchodzić.

Podgórze. Zgromadzenie ludowe odbyło się przy udziale kilkuset robotników. Referowali tow. S e r k o w s k i i S u ł c z e w s k i. Po zgromadzeniu udali się uczestnicy w pochodzie do Krakowa.

(Telegramy „Naprzodu“).

Lwów, 1 maja. Cały plac wystawy zapełnił się świątecznym tłumem. W hali muzycznej trybuna odświętnie ubrana. Wszystkie twarze pełne radości i dumy. To święto robotnicze! O godz. 10-tej zagaił zgromadzenie tow. Hudec w gorącem przemówieniu, oddając hołd zmarłemu w zeszłym roku ś. p. Antoniemu Mańkowskiemu, najstarszemu, zasłużonemu socyaliście, który przed 10 laty przewodniczył na pierwszym polskim obchodzie majowym. Przewodniczącym wybrano tow. Mięsowicza i Woźniaka. Tow. Hudec mówił obszernie o pracach partyi i czekających ją ciągle obowiązkach i wśród ogólnego aplauzu stawia stosowną rezolucyę.

Imieniem rusińskiej partyi przemawiał tow. Hankiewicz. Wreszcie poseł Kozakiewicz mówił o sytuacyi obecnej i dorobku proletaryatu. O godz. 1-ej zgromadzenie skończyło się, uchwalając jeszcze cześć robotnikom, aresztowanym w Warszawie. — Tłum z pieśnią „Czerwonego sztandaru“ wypłynął ku miastu. Policya zabroniła pochodu, ale tłum niezorganizowany snuł się długim wężem od placu wystawowego aż do ulicy Kościuszki. Tu napotkano już wojsko i musiano się rozejść. Policya i wojsko obsadziły wszystkie gmachy rządowe i gniazda klerykalne. Spokoju nie zakłócono. Popołudniu odbyła się zabawa ludowa w Lesienicach.

Cały dzień robił wspaniałe wrażenie i ilustrował stan kraju. W jednych miejscach spokojne obrady ludu, w drugich obozujące wojsko i policya strzegąca skarbów narodowych „Sejmu“, „Ruchu katolickiego“.

Nowy Sącz, 1 maja. Zgromadzenie ludowe wypadło wspaniale. Kolejarze przybyli z dworca na zgromadzenie w pochodzie z muzyką robotniczą na czele, a po zgromadzeniu w takim samym pochodzie z muzyką powrócili do kolonii. Zgromadzenie rozpoczęło się o godz. 11. Referowali tow. Kurowski i Teller. Wieczorem odbył się ogólny robotniczy pochód z muzyką po wszystkich główniejszych ulicach miasta. Starostwo zezwoliło na pochód.

Przemyśl, 1 maja. Ogólne bezrobocie. Zgromadzenie ludowe pod gołem niebem w „Ogrodzie centralnym“ wypadło imponująco, przy udziale 5 tysięcy uczestników. Przemawiali tow. Żołnierz, Pilch, dr. Liebermann i Wityk. Po zgromadzeniu odbył się olbrzymi pochód. Wojsko skonsygnowane. Spokój niezakłócony.

Jarosław, 1 maja. Bezrobocie ogólne. Zgromadzenie ludowe odbyło w miejskim ogrodzie z udziałem 1000 osób. Przemawiali Witold Reger i Rzęsa. Po zgromadzeniu odbyła się demonstracya wśród śpiewu „czerwonego sztandaru“. Wojsko skonsygnowane. Spokój niezakłócony. Manifestacya sprawiła w całem mieście ogromne wrażenie.

Drohobycz, 1 maja. Zgromadzenie ludowe wypadło znakomicie. Obecnych było 3 tysiące robotników. Referował tow. dr. Mantel z Przemyśla. Wojsko skonsygnowane. Spokój niezakłócony.

Sanok, 1 maja. W nocy z poniedziałku na wtorek wybuchł pożar fabryki, ugaszony przez robotników. Dlatego uwolniła ich dyrekcya 1 maja od pracy na cały dzień.

Sambor, 1 maja. Starosta zakazał nagle i bez powodów zgromadzenia ludowego, a zgromadzenie poufne komisarz rozwiązał. Rozgoryczenie ogromne. Popołudniu zgromadziło się za miastem kilkaset robotników na zabawę. Wojsko skonsygnowano, żandarmi prowokowali najspokojniejszych. Mimo wszystkich barbarzyńskich przeszkód świętowali wszyscy robotnicy.

Stanisławów, 1 maja. Odbyły się dwa zgromadzenia ludowe. Pierwsze zostało bezpodstawnie rozwiązane. Drugie odbyło się bez przeszkód przy udziale 4 tysięcy uczestników. Referował tow. Mokłowski ze Lwowa. Na zgromadzeniu panował ogólny entuzyazm. Spokój niezakłócony.

Cieszyn, 1 maja. Uroczystość majowa na Śląsku miała przebieg imponujący. Górnicy zastanowili pracę. Wszędzie, od Witkowic aż do Cieszyna, panuje znakomity duch Szczegóły podamy w następnym numerze.

Wiedeń, 1 maja. Zgromadzenie ludowe i zabawa, urządzone przez robotników polskich, wypadły znakomicie. Zapał panował ogromny.

Wiedeń, 1 maja. Przedpołudniem odbyło się 46 zgromadzeń, z tego 29 ludowych i 17 zawodowych. 7 zgromadzeń ludowych było czeskich, 1 polsko-ruskie, 1 włoskie. Porządek dzienny wszystkich tych zgromadzeń brzmiał: „Znaczenie święta 1 Maja“. Zgromadzenia miały przebieg spokojny. Popołudniu o godz. 2 robotnicy grupami przybyli z poszczególnych dzielnic na Ringstrasse, gdzie uformował się olbrzymi pochód, który podążył do Prateru. Tu, w 46 lokalach bawili się do wieczora, poczem tłumnie powrócili do miasta. Pogoda sprzyjała. Żaden dziennik nie wyszedł.

Telegraf i telefon.

Lwów, 2 maja. **Arcybiskup Morawski zmarł między godziną 2 a 3 w nocy.**

KRONIKA.

Przyczynek do emigracyi za pracą. Ze wszystkich stron kraju ciągną ludzie do Prus i Westfalli. Agenci niemieccy uwijają się po kraju i wywożą dziesiątki i setki robotników. Na podróż agenta i koszta utrzymania, muszą płacić wyjeżdżający. Stanowi to poważną rubrykę w ich rozchodach, tak, że gdy powracają do kraju po kilkumiesięcznej robocie za granicą i mieniają pieniądze n. p. w Mysłowicach, rzadko kiedy można więcej zauważyć u robotnika nad 80 Mk. Przeciętnie przywożą po 50 marek. Aby się uchronić od tych niepotrzebnych kosztów często zdarza się, że gromada ludzi wyjeżdża tylko pod przewodnictwem robotnika, który już był w Niemczech i drogę zna. Ale otóż co robią władze austryackie. Odbywają w Szczakowej i Trzebinii rewizyę i badają, czy kto ma pozwolenie na wyjazd, kto partye prowadzi itp. Nigdy jeszcze nie przytrafiło się, aby zatrzymano agenta, co najwyżej spytają, czy ma pozwolenie. Gdy jednak nadjedzie „swojak z ludźmi“, już czeka na niego telegram z danego powiatu i żandarm, który go aresztuje pod zarzutem namawiania do emigracyi. Ludzie zostają sami. Przyjeżdżają do jakiegobądź miejsca za granicą i tam dopiero rozpoczyna się targ. Liczni agenci łowią nieświadomych na ułudne obiecanki i wiozą gdzie im się podoba. Postępowanie takie woła o pomstę do nieba. Władze nie liczą się z emigracyą, jako ze społecznem, koniecznem objawem, ale traktują ją z punktu fiskalnego, lub stoją po stronie właścicieli, których emigracya zmusza do podwyższania płac robotnika.

Aresztowanie ludzi, którzy sami jadą na robotę i przy sposobności są przewodnikami innych, powinno spotkać się z surową karą ze strony władz politycznych.

Wydalania z Prus. Dziennik poznański donosi. że z północnego Szlezwiku wydalono 80 polskich robotników, zatrudnionych przy budowie kolei, motywując tem, że przepisy dozwalają zatrudniać zagranicznych robotników tylko w rolnictwie. Przedsiębiorcy tamtejsi zostali narażeni na wielki kłopot i stratę.

Czas odnowić prenumeratę!

„Naprzód“

wychodzi codziennie o godz. 8 rano, w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Prenumerata wynosi:

w Krakowie:		w Austryi:	
miesięcznie	1 K 60 h	miesięcznie	2 K
kwartalnie	4 „ 50 „	kwartalnie	6 K
rocznie	18 „ — „	rocznie	24 K
Za dostawę do domu w Krakowie i Podgórzu dopłaca się 20 h miesięcznie.		w Niemczech: kwartalnie	7 marek.
		w innych krajach: kwartalnie	10 franków.

Dla robotników Krakowa i Podgórza prenumerata tygodniowa (od niedzieli do soboty) 40 h.
Numer pojedynczy 8 h.
Numer poniedziałkowy i poświąteczny 4 h.
Do nabycia w Administracyi i we wszystkich Agencyach dzienników.

Redakcya i Administracya:
Kraków, Bracka 15.
Telefon Nr. 396.

Redaktor odpowiedzialny: **Ignacy Daszyński.**
Wydawca: **Jan Englisch.**
Właściciel: **Dr. Zygmunt Marek.**

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Z Drukarni Narodowej w Krakowie, Wiślna 9. — Telefon Nr. 404.